

## Polityka historyczna do przemyślenia

Nieroztropni i rozochoceni postanowiliśmy rozegrać naszą bitwę o pamięć w Europie na polu, na którym nie możemy wygrać – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Kiedy 20 lat temu kształtowała się u nas polityka historyczna, przyświecały temu pewne założenia. Chodziło przede wszystkim o to, aby pamięć historyczna stała się zasadniczym elementem obywatelskiego życia, obszarem spajającym wspólnotę polityczną. Chodziło także o przeciwstawienie się ucieczce postkomunistów w zakłamaną przyszłość, co w tamtym czasie przede wszystkim symbolizował Aleksander Kwaśniewski, i o to, by przeszłość była prawdziwym źródłem samowiedzy Polaków. Historia i pamięć miały włączać w swój obieg jak najwięcej ludzi, być inkluzywne i republikańskie.

Dzisiaj tak nie jest. Polityka historyczna staje się coraz częściej instrumentem politycznej walki, mobilizowania własnych zwolenników i stygmatyzowania przeciwników. Ci, którzy polityków w tym intelektualnie wspierają, krytykują dawne republikańskie założenia polityki historycznej jako naiwne, mało skuteczne i powołują się na konieczność istnienia silnego państwa, zapominając, że w polskich warunkach wciąż niestety patria najczęściej znaczy partia, co najlepiej widać w polityce zagranicznej.

*Polityka historyczna staje się  
coraz częściej instrumentem  
politycznej walki,  
mobilizowania własnych  
zwolenników i  
stygmatyzowania  
przeciwników*

W ten sposób  
pamięć, zamiast  
stawać się obszarem  
wspólnym, zamienia  
się coraz bardziej w  
pole bitwy. Ta bitwa,  
niestety, przeniosła  
się także na obszar  
naszej polityki  
zagranicznej.

Zamiast budować skuteczne instrumenty docierania z polskim przekazem historii do zagranicznej opinii publicznej, środowisk akademickich i polityków, zamiast te instrumenty rozbudowywać, rozszerzać, włączać do nich coraz więcej ludzi, koncentrujemy się na polityce reakcji, interwencji i obrony. Używamy do tego prymitywnych narzędzi prawnych, co ma jedynie taki skutek, że w oczach naszych partnerów wychodzimy na słabych i zastraszonych.

*Pamięć, zamiast stawać się  
obszarem wspólnym,  
zamienia się coraz bardziej w  
pole bitwy. Ta bitwa  
przeniosła się także na obszar  
polityki zagranicznej*

A teraz wygląda też  
na to, że  
nieroztropni i  
rozochoceni  
postanowiliśmy  
rozegrać naszą bitwę  
o pamięć w Europie  
na polu, na którym  
nie możemy wygrać.

Chodziło nam o to, by Europejczycy dowiedzieli się prawdy o ludobójczym charakterze niemieckiej okupacji w Polsce, a weszliśmy w spór z Izraelem o rolę i znaczenie Holokaustu w powojennej pamięci

europejskiej. Jeśli to ma być nasza polityka historyczna, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest ona porażką – miała nas wzmacniać, a osłabia.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”